

Czwartek po Środzie Popielcowej

ZAPARCIE SIĘ FAŁSZYWEGO „JA”



Łk 9, 23-25

Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa. Bo cóż za korzyść dla człowieka, jeśli cały świat zyska, a siebie straci lub szkodę poniesie?

Jezus powiedział: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16, 24). Co znaczy „samego siebie”? To znaczy naszych myśli, uczuć, obrazu siebie i poglądu na świat. Jezus dodaje: „Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (Mt 16, 25). Znajdzie życie wieczne, życie w Chrystusie, wzbierające w nim.

Wiara to nie są abstrakcyjne stwierdzenia na temat Boga, lecz zupełne oddanie siebie Bogu. Na chrzcie nasze fałszy-

we ja – stary człowiek¹ – zostaje zanurzony w śmierci, a zwycięstwo Chrystusa staje się naszym udziałem. Dynamizm zapoczątkowany na chrzcie musi się rozwijać z biegiem czasu w życiu i doprowadzić nas do doświadczenia Jezusowego zmartwychwstania. Z chrześcijańskiego punktu widzenia śmierć jest integralną częścią życia. Umieranie fałszywego ja jest przejściem z niższego poziomu życia na wyższy; z niższego stanu świadomości na wyższy; od wiary słabszej do silniejszej, głębszej, jednoczącej.

Uczestniczyć w życiu Jezusa to znaczy poznać i pokochać osobę Jezusa. Człowieczeństwo Chrystusa jest punktem wyjścia i wrotami do jego Boskości. Jezus powiedział:

„Ja jestem bramą owiec... Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie... wejdzie i wyjdzie, i znajdzie pastwisko” (J 10, 7-9). Przez poznanie i ukochanie człowieczeństwa Jezusa wchodzimy do owczarni jego Bóstwa, gdzie nas zaprasza, abyśmy odpoczęli w spokoju ducha. Nowa osoba, która rodzi się w tym głębokim wewnętrznym spokoju, uwidacznia Chrystusa w miejscu i w czasie, w którym ona czy on żyje.

Modlitwa

*Duchu Boga, Duchu Święty, spraw przez Twój
dar wiedzy, aby wszystkie skoncentrowane na*

¹ Autor używa terminu angielskiego false self, który oddajemy polskim fałszywe „ja”. W teologii, w szczególności teologii opartej na listach św. Pawła, odpowiada mu bardziej biblijny zwrot – stary człowiek.

nas samych plany osiągnięcia szczęścia odeszły na wieczny spoczynek, a nas utwierdź w przekonaniu, że prawdziwe szczęście można znaleźć tylko w Tobie.

Wtorek pierwszego tygodnia Wielkiego Postu

MODLITWA



Mt 6, 7-13

Modląc się nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani. Nie bądźcie podobni do nich! Albowiem wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, zanim Go poprosicie. Wy zatem tak się módlcie:

Ojcze nasz, który jesteś w niebie, niech się święci Twoje imię!

Niech przyjdzie Twoje królestwo; niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie.

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj; i przebacz nam nasze winy, tak jak i my przebaczamy tym, którzy przeciw nam zawinili; i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego.

Termin „modlitwa” jest swego rodzaju ogromnym parasolem. Jest wiele rodzajów modlitwy i wiele sposobów jej wyra-

zania. Zasadniczo jest to odpowiedź na Boże wezwanie, aby zwrócić ku Niemu nasze umysły i serca. Klasyczne definicje spotykamy u Ewagriusza: modlitwa to odsunięcie na bok myśli; i u Jana z Damaszku: modlitwa to rozmowa umysłu z Bogiem. Umysłem św. Jan nazywa duchowe zdolności intelektu i woli. Niekiedy to wewnętrzne działanie potrzebuje, aby wyrazić je słowami lub pojęciami. Ale prawdziwej modlitwie nie potrzeba ani słów ani pojęć.

Ojcowie Kościoła i wielcy mistrzowie życia duchowego tradycji chrześcijańskiej opracowali szczegóły różnych poziomów i stopni modlitwy. Możemy traktować modlitwę jako rozmowę z Bogiem, która staje się coraz głębsza, kiedy człowiek coraz bardziej poświęca się Bogu. To pogłębienie nie uniemożliwia spontanicznego wyrażenia modlitwy na każdym poziomie naszego istnienia lub wypowiedzania słów modlitwy aż do prostego poruszenia woli, które w *Obłoku niewiedzy* jest nazwane „delikatnym poruszeniem miłości”. To proste poruszenie woli jest ledwo dostrzegalne dla naszej uwagi, lecz na głębszym poziomie istnienia łączy nas ściślej z Duchem Świętym niż jakikolwiek inny rodzaj modlitwy. Dlatego św. Jan od Krzyża naucza, że Duch jest wyłącznym motorem działania na tak głębokim poziomie wewnętrznej ciszy i oddziałuje z całą mocą, gdy my nawet nie uświadamiamy sobie tego, co się dzieje.

Modlitwa

*Duchu Święty, niech Twoje Światło otworzy
nasze umysły na prawdę i umocni naszą wolę
do przyjęcia tej prawdy bez wahania.*

Piątek pierwszego tygodnia Wielkiego Postu

OCZYSZCZENIE



Ez 18, 21-22

Lecz jeśli by występny porzucił wszystkie swoje grzechy, które popełniał, a strzegłby wszystkich moich ustaw i postępował według prawa i sprawiedliwości, żyć będzie, a nie umrze: nie będą mu policzone wszystkie grzechy, jakie popełnił, lecz będzie żył dzięki sprawiedliwości, z jaką postępował.

Czasami Boże oczyszczenie przedstawione jest jako „wymiatanie z zewnątrz i wiercenie od środka”. Bóg chodzi za rupieciami, które zgromadziliśmy, z czymś, co można porównać do odkurzacza. Przebija się przez nasze mechanizmy obronne, odkrywa tajemne zakątki, które kryją nieakceptowane części nas samych. Możemy sądzić, że oznacza to koniec naszej relacji z Bogiem. W rzeczywistości jest to zaproszenie do nowej, pogłębionej relacji. Jeśli będziemy reagować na delikatne impulsy, pochodzące od Boga, doświadczymy licznych oczyszczeń i uzdrowień. Pełny przekaz Bożego życia nie będzie mógł dotrzeć i być

w pełni słyszalny, jeśli zakłócenia naszego fałszywego „ja” będą zbyt natarchywe.

Jeśli tylko podejmiemy się tej duchowej przygody, Bóg stanie całkowicie po naszej stronie. Wszystko będzie działało na naszą korzyść. Jeśli mamy temu wiarę, to zaoszczędzimy sobie wielu kłopotów. Oczyszczenie podświadomości jest istotną częścią naszej wędrówki. Decyzja przyjęcia wartości ewangelicznych nie dotyka podświadomych motywacji, które pojawiły się, gdy mieliśmy trzy czy cztery lata, a zakorzeniły się głębiej, gdy zaczęliśmy używać rozumu. Tak długo jak istnieje fałszywe „ja” z jego emocjonalnym dążeniem do osiągnięcia szczęścia, tak długo my sami dążymy do przywłaszczenia sobie każdego postępu na drodze duchowej.

Doświadczenie Bożej miłości i doświadczenie naszej słabości są wzajemnie powiązane. Istnieje związek pomiędzy doświadczaniem Bożej miłości, a doświadczaniem własnej słabości. Są to dwa bieguny, na których Bóg działa, kiedy stopniowo uwalnia nas od niedojrzałości w naszej relacji do Niego. Doświadczenie naszego zdesperowanego pragnienia, aby być uleczonym przez Boga jest miarą, według której doświadczamy jego nieskończonego miłosierdzia. Im głębsze jest doświadczenie Bożego miłosierdzia, tym więcej mamy współczucia dla innych.

Modlitwa

Duchu Święty, niech oczyszczający ogień Twojej miłości dotrze do najskrytszych zakątków naszego istnienia. Spraw, byśmy byli jednym duchem z Tobą.

Środa drugiego tygodnia Wielkiego Postu

UWOLNIENIE PRAWDZIWEGO SIEBIE



Ps 31, 5-6

*Wydobądź mnie z sieci zastawionej na mnie,
bo Ty jesteś moją ucieczką.
W ręce Twoje powierzam ducha mojego,
Ty mnie wybawiłeś, Panie, Boże wierny!*

Z powodu braków wynikających z upadłej natury nie jesteśmy w stanie być w kontakcie z naszą naturą duchową. Nasza zwykła psychiczna świadomość na poziomie codzienności jest wyrazem jedynie naszej twórczości, a nie dziełem Bożym.

Życie wewnętrzne rozpoczyna się w momencie, gdy stwierdzimy, że nasza zwykła psychiczna świadomość jest zdominowana przez fałszywe „ja” z jego planem zdobycia szczęścia oraz jego nad-identyfikacją z uwarunkowaniami kulturowymi. Życie duchowe wymaga przemiany postawy wewnętrznej, która zaczyna się od uznania, że nie jesteśmy w kontakcie z naszą duchową naturą i z naszym prawdziwym „ja”, i od podjęcia wysiłku, aby do nich powrócić.

Jedynie wtedy może ujawnić się nasze prawdziwe „ja” wraz z możliwością życia Bożego, jakim On nas obdarzył. Kontemplacja jest „działaniem”, które pochodzi z prawdziwego „ja”, z naszego najskrytszego jestestwa.

Wyzwolić prawdziwe „ja” to zadanie wyjątkowe, to program, który wymaga czasu. Modlitwa głębi pozostaje całkowicie na usługach tego programu. Byłoby błędem sądzić, że modlitwa głębi to jedynie czas zwykłego odpoczynku czy relaksu, choć czasem zapewnia również i to. Jest to raczej podróż ku radości. Można osiągnąć odrobinę szczęścia już po drodze, ale musisz znosić cierpliwie dyscyplinę kształtowania w sobie wewnętrznej ciszy.

Myślenie o rzeczach zwykłych jest głównym sposobem, który ludzka natura wymyśliła, aby ukryć się przed tym, co nieuświadomione. I tak, gdy nasz umysł zaczyna uspokajać się w modlitwie kontemplacyjnej, pojawiają się emocjonalne „okrucy życia”. Przybierają one formę stopniowej, a niekiedy dramatycznej realizacji tego, czym jest fałszywe „ja”. Ponadto ukazują, jak ten twór, skonstruowany przez siebie we wczesnym dzieciństwie, na własny użytek, w celu poradzenia sobie z nieprzewidywalnymi trudami, odciąga nas od prawdziwych wartości ku poszukiwaniu tego, co mogłoby zastąpić Boga. Obrazy, które nie istnieją poza naszą wyobraźnią, są przerzucane na innych ludzi, zamiast być konfrontowane u ich źródła, czyli w nas samych.

Pomyślmy o błogosławieństwach, które Jezus ogłasza. Zdolność realizowania ich tkwi w nas samych i stanowi część naszego dziedzictwa pochodzącego z chrztu. Podobnie sie-

dem darów Ducha Świętego i owoce Ducha wyliczone przez św. Pawła w Liście do Galatów rozdziale 5. trwają w nas przez cały czas, lecz są pośredniczone przez różne poziomy naszej psychiki. Nie doświadczamy ich, dopóki nie są obudzone poprzez dyscyplinę głębokiej modlitwy.

Gdy wychodzisz z modlitwy kontemplacyjnej, chwilą obecną jest to, co się dzieje, gdy otwierasz oczy. Gdy na modlitwie byłeś całkowicie otwarty na Boże życie i działanie w tobie, to wtedy była to właśnie „chwila obecna”. Teraz podnosisz się z krzesła i kontynuujesz swoje codzienne życie. Skierowanie uwagi na to, co jest treścią chwili obecnej jest sposobem wprowadzenia porządku w tysiące spraw, myśli i wydarzeń dnia codziennego. Być uważnym na jej treść znaczy po prostu robić to, co robisz. To jest podstawowe zalecenie Ojców i Matek pustyni z IV wieku. Uczeń mógł przyjść po wskazówki i zapytać: „Chcę znaleźć prawdziwe 'ja' i stać się człowiekiem kontemplacji. Co powinienem robić?”. Duchowy kierownik na pustyni odpowiedziałby najbardziej prozaicznym językiem: „Rób to, co robisz”. Co znaczy, skup uwagę na chwili obecnej i na tym, co stanowi jej bezpośrednią treść i trzymaj się tego.

Modlitwa

Duchu Stworzycielu, niech przez Twój dar mądrości poznamy nasze prawdziwe „ja” i jego źródło w Twojej bezwarunkowej miłości.

DUCHOWE SKUPIENIE



Pwt 4, 9

Tylko się strzeż bardzo i pilnuj siebie, byś nie zapomniał o tych rzeczach, które widziały twe oczy, by z twego serca nie uszły po wszystkie dni twego życia, ale ucz ich swych synów i wnuków.

Wzrastając w przyjaźni z Chrystusem osiąga się taki punkt, w którym możemy poprzez poszczególne słowa Ewangelii dotrzeć do osoby, która je wypowiada: do Jezusa, odwiecznego Słowa Wcielonego, który ukazuje się nam w tym tekście.

Gdy jesteśmy uważni na osobę Chrystusa mówiącego poprzez tekst, oznacza to, że osiągnęliśmy pewien stopień duchowej uwagi. Celem każdej praktyki pobożnościowej i każdego sposobu modlitwy jest osiągnięcie więzi osobowej i kontaktu z Chrystusem. To zaś wymaga związku nie tylko ze słowami Jezusa czy szczegółami jego fizycznej obecności, ale samą *osobą* Jezusa, odwiecznego Słowa w ludzkiej postaci.

Stopniowo duchowa uwaga – nieosiągalna poprzez pojęcia i emocje – staje się czymś stałym. Obecność Boga przenika do naszej świadomości poprzez modlitwę i otwiera się przed nami. W takim właśnie momencie Ojcowie Kościoła przekazują nam swoje nauczanie, dotyczące zmysłów duchowych. Mówią o początkowym odczuciu obecności Boga jako zapachu. Przypisują to odczucie duchowemu zmysłowi powonienia. Powonienie, jeden ze zmysłów, sprawia, że odczuwamy przyciąganie lub awersję w zależności od tego, czy blisko nas pojawia się miły, czy też nieprzyjemny zapach. Nie należy jednak do organu powonienia zgodzić się lub też nie na któryś z zapachów. Jest miło, jeśli są to perfumy. Jeśli to coś nieprzyjemnego, to odchodzisz do innego pomieszczenia.

Modlitwa

Duchu Boga, Duchu Święty, napełnij ziemię i całe stworzenie Twoją obecnością. Spraw, abyśmy odczuwali naszą jedność ze wszystkim, co Ty sprawiłeś.

Czwartek trzeciego tygodnia Wielkiego Postu

CISZA WEWNĘTRZNA



Ps 95, 7-9

*„Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego:
Nie zatwardzajcie serc waszych jak w Meriba,
jak na pustyni w dniu Massa,
gdzie Mnie wasi przodkowie wystawiali na
próbę i doświadczali mnie, choć dzieło moje wi-
dzieli”.*

W ludzkich relacjach, tak głębokich jak miłość, przychodzi taki czas, w którym dwie osoby wyrażają sobie uczucia nie używając słów. Mogą w ciszy dzielić się przeżyciami lub po prostu cieszyć się wzajemną obecnością bez mówienia czegokolwiek. Uścisk dłoni lub jedno słowo od czasu do czasu wypowiedziane może podtrzymać to głębokie porozumienie.

Ta relacja miłości prowadzi do swego rodzaju wewnętrznej ciszy, która przemienia się w modlitwę kontemplacyjną. Jej celem nie jest uwolnienie się od myśli czy możliwości dialogu lecz uwolnienie się od nas samych. W modlitwie kontemplacyjnej przestajemy zastanawiać się i podej-

mować decyzje. Pojawia się innego rodzaju poznanie zakorzenione w miłości, w którym respekt wobec Bożej Obecności zastępuje naszą własną obecność i niepoprawną tendencję zastanawiania się nad sobą. Doświadczenie Bożej obecności uwalnia nas od czynienia z nas samych lub z relacji do Boga centrum wszechświata. Język mistyków nie powinien być traktowany dosłownie, gdy mówią oni o pustce czy też próżni. Jezus doświadczył ogołocenia stając się człowiekiem, ogołocił się ze swych przywilejów i naturalnych konsekwencji jego Boskiej godności. Nie chodzi o pustkę w sensie próżni, ale pustkę w sensie przywiązania do naszego działania. Nasze własne refleksje i decyzje są koniecznym wstępem do poznania Chrystusa. Muszą jednak zostać przekroczone, jeśli Chrystus podzieli się z nami swą najgłębszą, osobistą modlitwą do Ojca, która charakteryzuje się całkowitym wyrzeczeniem siebie.

Modlitwa

Duchu Święty, my sami nie jesteśmy w stanie dostrzec Cię takim, jaki jesteś. Objawiaj nam Ty sam misterium Twojej obecności.

Środa czwartego tygodnia Wielkiego Postu

GŁĘBOKI SPOKÓJ



Iz 49, 13

Zabrzmiście weselem, niebios! Raduj się, ziemio! Góry, wybuchnijcie radosnym okrzykiem! Albowiem Pan pocieszył swój lud, zlitował się nad jego biednymi.

Spokój jest terminem na określenie szerokiego wachlarza psychologicznych doznań, takich jak pokój, wewnętrzna cisza, zadowolenie, poczucie bycia na właściwym miejscu, pomyślności, a przede wszystkim Bożej obecności. Wyobraź sobie, że ten odpoczynek jest tak głęboki, iż w pewnym momencie modlitwy tylko kilka myśli przychodzi nam do głowy, albo nie przychodzi żadna. Doświadczenie głębokiego odpoczynku automatycznie sprawia, że nasze ciało odpoczywa, i to w większym stopniu niż podczas snu.

Doświadczenie głębokiego odpoczynku, szczególnie wtedy, gdy łączy się z nim głębokie odczucie Bożej obecności, prowadzi do swego rodzaju psychologicznego przeniesienia na Boga. To znaczy że Bóg staje się naszym

uzdrowicielem w sensie psychoanalitycznym. Patrzymy na niego jak na terapeutę z zaufaniem i miłością, której jako dzieci nie doświadczyliśmy od innych, ważnych dla nas osób, takich jak rodzice.

Głęboki odpoczynek jest nie tylko owocem wolności od przywiązań lub niechęci do myśli, lecz również rezultatem poczucia akceptacji i bycia kochanym przez misterium Boga, którego doświadczamy w nas samych, a które w chrześcijaństwie jest zwane Bożym Zamieszkiwaniem. Innymi słowy, zaczyna się budzić nasza świadomość Bożej obecności.

Spokój staje się coraz głębszy, gdy nasze zaufanie do Boga wzrasta, a emocjonalne wątpliwości co do naszej wartości, wzbudzone we wczesnym dzieciństwie poprzez różnorakie odrzucenia lub nadmierne współzawodnictwo z rodzeństwem, zaczynają być łagodzone. Ponieważ spokój jest tak głęboki, nasze ciało odpoczywa jak nigdy przedtem.

Modlitwa

*Duchu Święty, spraw, abyśmy pełni spokoju
w głębi naszych serc stawiali czoło wszelkim
trudnościom, starając się całkowicie poddać się
Tobie.*

Piąta niedziela Wielkiego Postu

CHRZEŚCIJAŃSKIE PRZEBUDZENIE



J 11, 17. 20-23

Kiedy Jezus tam przybył, zastał Łazarza już do czterech dni spoczywającego w grobie. Kiedy zaś Marta dowiedziała się, że Jezus nadchodzi, wyszła Mu na spotkanie. Maria zaś siedziała w domu. Marta więc rzekła do Jezusa: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga”. Rzekł do niej Jezus: „Brat twój zmartwychwstanie”.

Historia o Łazarzu jest zapowiedzią zbliżającej się śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Łazarz reprezentuje upadłą ludzkość, która zostaje podniesiona ze śmierci grzechu do życia w Bogu przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa. Jezus pozwolił, aby Łazarz do końca doświadczył choroby. Choroba ta jest symbolem naszego fałszywego „ja” ze wszystkimi jego słabościami, niewiedzą i pychą; razem ze wszystkimi urazami nagromadzonymi w naszej podświadomości od wczesnego dzieciństwa, aż do chwili obecnej.

Podźwignięcie Łazarza z tej choroby do życia w Duchu Świętym jest najgłębszym sensem tego wydarzenia. Wskreszenie Łazarza ukazuje pełne znaczenie zmartwychwstania Jezusa, który przywrócił grzeszną ludzkość nie tylko do życia Bożego ale do jego wyjątkowej pełni.

Jezus daje do zrozumienia, że choroba Łazarza ma szczególny charakter: „Choroba ta nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej”. Łazarz reprezentuje w sposób szczególny tych, którzy pragną wniknąć aż do głębi w misterium Chrystusa. Taki zamiar wyraża się poprzez gotowość umierania własnemu fałszywemu „ja” i cierpliwego oczekiwania na wewnętrzne zmartwychwstanie, które przyjść może jedynie od Chrystusa.

Modlitwa

O przepelnione szczęściem Światło, napelnij najskrytsze zakątki serc Twoich wiernych dzieci.

Wtorek piątego tygodnia Wielkiego Postu

KONTEMPLACJA



Ps 102, 2-3

*Panie, słuchaj modlitwy mojej,
a wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie!
Nie kryj przede mną swego oblicza
w dniu utrapienia mojego!
Nakłoń ku mnie Twego ucha;
w dniu, w którym zawołam, śpiesznie mnie
wysłuchaj!*

Modlitwa kontemplacyjna to świat, w którym Bóg może wszystko. Wejście w tę sferę to największa przygoda. Trzeba otworzyć się na Nieskończonego, a w związku z tym na nieskończone możliwości. Prywatny, stworzony przez nas świat dobiega końca, nowy świat pojawia się w nas i wokół nas, a to, co niemożliwe, staje się codziennym doświadczeniem. Świat, który odsłania się na modlitwie jest ledwo dostrzegalny w zwykłym biegu wydarzeń.

Chrześcijańskie życie i rozwój są oparte na wierze w naszą własną dobroć, w istnienie danym nam przez Boga wraz z jego transcendentnymi możliwościami. Dar istnienia jest

naszym prawdziwym „ja”. Przez przyjęcie wiary Chrystus rodzi się w nas, a On i nasze prawdziwe „ja” stają się jednym. Nasze przebudzenie na obecność i działanie Ducha Świętego jest dokonującym się w nas zmartwychwstaniem Chrystusa.

Każda prawdziwa modlitwa jest oparta na przekonaniu o obecności Ducha Świętego w nas i o jego niezawodnym, nieustannym natchnieniu. Każda modlitwa w takim znaczeniu jest modlitwą w Duchu Świętym. Wydaje się bardziej celne użycie terminu „modlitwa w Duchu” na określenie modlitwy, w której natchnienie Ducha jest przekazane wprost do naszej duszy, bez pośrednictwa własnych refleksji czy aktów woli. Innymi słowy, Duch modli się w nas, a my się na to zgadzamy. Tradycyjnym terminem na określenie tego rodzaju modlitwy jest „kontemplacja”.

Modlitwa

Przyjdź, Duchu Święty, i wlej w nasze serca promień Twego światła, pochodzący z głębi Trójcy Świętej.

Środa piątego tygodnia Wielkiego Postu

PRZEMIENIAJĄCE ZJEDNOCZENIE

80

J 8, 31-32

*Jeżeli trwacie w nauce mojej, jesteście prawdzi-
wie moimi uczniami
i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli.*

Jest zasadnicza różnica pomiędzy „być” a „robić”. Jeśli ktoś jest przemieniony w Chrystusie, wówczas wszystko, co robi, zostaje naznaczone wewnętrzną przemianą jego życia... Ku takiej przemianie prowadzi modlitwa kontemplacyjna. Łatwo ugrząźć na niskim poziomie duchowego rozwoju. Jeśli jednak podejmiemy wyzwanie, aby wciąż iść naprzód, to na nowo stajemy do wyścigu.

Nikt tak nie wzrastał w życiu duchowym, jak Błogosławiona Dziewica Maryja, ponieważ nie miała żadnej wewnętrznej przeszkody, utrudniającej jej wzrost. Wzrastanie w łasce oznaczało dla niej rozwijanie się w takich warunkach, jakie posiada każdy człowiek wraz z niezliczonymi trudnościami. Ona faktycznie przeszła najcięższe trudy. Przemieniające zjednoczenie uzdalnia człowieka do podej-

mowania największych trudów, większych niż te, jakim może sprostać chrześcijanin mniej zaangażowany. Po cóż budować coś tak wspaniałego i nie używać tej duchowej budowli? Jestem pewny, że Bóg nie zamierza jedynie patrzeć beczynnie na ludzi świętych. On chce, aby oni czegoś dokonali. Jeśli On wyzwala ich z fałszywego „ja”, to tak czyni dla jakiegoś wielkiego celu.

Życie, jeśli ktoś trwa w jedności z Bogiem, jest takie, jakie Bóg chce, aby było – jest pełne niespodzianek. Możesz być pewien, że nie stanie się nic z tego, czego oczekujesz. To jedyna rzecz, jakiej możesz być pewny w wędrówce duchowej. Jeśli odłożysz na bok wszystkie swoje oczekiwania, to zostaniesz doprowadzony do Jeziora Uzdrawień – tak Indianie (rodowici Amerykanie) nazywają modlitwę kontemplacyjną. Lekarstwem, jakiego wszyscy potrzebują jest kontemplacja, która sama prowadzi do przemiany.

Modlitwa

Duchu Święty, niech ci, których powołałeś i poprowadziłeś ku przemieniającemu zjednoczeniu, dojdą do jedności ducha z Bogiem.

WEWNĘTRZNA WOLNOŚĆ



Jr 20, 11.13

*Ale Pan jest przy mnie jako potężny mocarz;
dlatego moi prześladowcy ustaną i nie zwycię-
żą. Będą bardzo zawstydzeni swoją porażką,
okryci wieczną i niezapomnianą hańbą.
Śpiewajcie Panu, wystawiajcie Pana! Urato-
wał bowiem życie ubogiego z ręki złoczyńców.*

Nie ma przykazania mówiącego, że musimy się przejmować tym, w jaki sposób inni nas traktują. Martwimy się, ponieważ kierujemy się emocjonalną zasadą, która mówi: „Nie mogę być szczęśliwy lub czuć się dobrze, jeśli ktoś jest wobec mnie niemiły”. To prawda, że kiedy nie traktuje się nas jak ludzi, wywołuje to psychiczny, a czasem i fizyczny ból. W takich sytuacjach mamy pełne prawo oburzać się i podjąć starania, aby temu zapobiec. Ale w innych okolicznościach, zamiast reagować impulsywnie i z pragnieniem odwetu, możemy skorzystać z naszej ludzkiej wolności i odrzucić zdenerwowanie.

W pewnym momencie naszej duchowej podróży zaczynamy dostrzegać, że takie emocjonalne nastawienie na osiągnięcie szczęścia zamyka nas na innych ludzi i ich potrzeby. Jeśli zamykamy się w prywatnym świecie narcystycznych pragnień, wówczas jesteśmy głusi na potrzeby innych, kiedy oni potrzebują pomocy. Jasność, z jaką widzimy potrzeby innych ludzi i odpowiadamy na nie, jest wprost proporcjonalna do naszej wewnętrznej wolności.

Modlitwa

*Duchu Święty, we wszystkich naszych pokusach
uspokój nasze buntownicze namiętności i ucisz
nasze lęki, gdy czujemy się przybici.*